



Drugi rozdział Listu do Tesaloniczan, który inspiruje nasze rozważania w tym roku formacyjnym, jest zdominowany przez wspomnienia Pawła dotyczące posługi u Tesaloniczan. O ile Dzieje Apostolskie przedstawiają nam wydarzenia z tego okresu (Dz 17,1-9), o tyle tekst Listu prezentuje te wydarzenia z perspektywy samego ewangelizatora i jest to relacja dość otwarta — Paweł utrzymuje styl ewangelizacji, o którym pisze: *postanowiliśmy podzielić się samym sobą, bo bardzo staliście się nam drodzy* (2,8¹). Dzięki temu mamy okazję przyjrzeć się wewnętrznym zmaganiom Pawła, a także swoistemu zbiorowi zasad, które apostoł wypracował co do własnej posługi. Z zachowania tych zasad rodzi się owocność służby (zob. 2,1).

To, co Paweł pisze o swojej służbie, rodzi pytania o naszą służbę. Ale nie chodzi o porównywanie się ze św. Pawłem, Apostołem Narodów, w dziele życia, tylko o refleksję nad tym, jakie miejsce zajmuje służba Bogu w naszym życiu, oraz przyjrzenie się temu, na ile udaje nam się osiągnąć „cechy dobrej służby”, o których mówi Paweł. A trzeba zaznaczyć, że zalecenia Pawła dotyczą nie tylko ewangelizacji, ale wszystkich rodzajów dzieł (dla) Boga w naszym życiu.

Podobnie jak w przypadku poprzedniej katechezy, proponujemy spojrzenie na drogę naszego życia wiary od jej początków aż do teraz — tylko tym razem pod kątem służby. Spróbujmy zidentyfikować konkretne posługi, które wykonywaliśmy na poszczególnych etapach życia w stosunku do różnych ludzi czy dzieł. Zastanówmy się, z jakimi uczuciami wracamy do tych posług — zarówno tych owocnych, jak i tych bezowocnych. Spróbujmy zobaczyć, jak w te posługi wchodziliśmy w tamtym czasie, jak przyjmowaliśmy trudności, wreszcie co się w nas samych zmieniło dzięki nim. Ważna jest także refleksja nad tym, jak patrzymy na służbę dzisiaj. Na ile mamy zdefiniowane obszary, w których — jak rozeznajemy — Bóg chce, abyśmy działali? Czy faktycznie to robimy? Czy znajdujemy przestrzeń na służbę? Jak się z tej przestrzeni odnajdujemy?

Służba (uczynki miłości) jako wcielenie duchowości

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowego przeglądu Pawłowego wykładu dotyczącego służby, powinniśmy przypomnieć sobie prawdy o służbie dla Boga, które wynikają z fundamentów chrześcijaństwa.

Formacja i wiara polegają na rozwoju duchowym, co może rodzić mylne wyobrażenie, że wszystko dokonuje się „w duchu”, a więc w ukrytym, intymnym miejscu naszej osoby. Jest to prawda, ale jednocześnie fundamentem naszej wiary jest genialna koncepcja wcielenia. Polega ona na tym, że to, co duchowe (Bóg), wchodzi między ludzi, więcej nawet — staje się człowiekiem, i ma to konkretne odbicie we wszystkim, co ludzkie. Ten sposób zaistnienia Boga w świecie stworzonym winien uaktywniać się również w nas. Nasza wiara nie może być „bezobjawowa”. Ona musi być wyrażana w realizacji czynów miłości (miłosierdzia), czyli w służbie na rzecz innych.

Pamiętajmy, że sąдени będziemy z miłości (por. Mt 25,31n), czyli z tego, czy i w jakim stopniu miłość Boga, której możemy doświadczyć, przelała się przez nas do świata. Ostro w tym temacie wypowiada się Apostoł Jakub: *Wiara, jeśli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie* (Jk 2,24). Te słowa możemy bezpośrednio przełożyć na duchowość i powiedzieć, że jeśli z duchowości nie wypływa służba, to ta

¹ Numery rozdziału i wersetu podane bez skrótu księgi dotyczą 1 Listu do Tesaloniczan.

duchowość jest martwa. Z drugiej strony powinniśmy być świadomi tego, że tego typu myślenie może wyrzucić na nas presję i wywołać pokusę oceny naszej własnej duchowości przez pryzmat tego, co robimy. W konsekwencji tego możemy zacząć wyprzedzać służbą duchowość, podczas gdy prawdziwa Boża służba powinna wypływać z duchowości. Musimy pozwolić sobie na proces, w którym zaczynamy od małych posług, ale wydobywających się z tego, że sami doświadczyliśmy miłości. Jedno z pierwszych pouczeń Jezusa dla apostołów po ich powołaniu brzmi: *darmo dostaliście, darmo dawajcie* (Mt 10,8b). Nie można dawać, jeżeli samemu się nie ma. Jednocześnie każdy dar, który dostajemy, każda iskierka duchowego dobra której sami doświadczamy, powinna zwiększać nasz dar miłości dla innych.

Kolejną ważną sprawą dotyczącą służby jest to, że to *Pan żniwa posyła robotników na swoje żniwo*” (por. Mt 9,38). Robotnicy rzadko z własnej inicjatywy chcą wyprawić się do pracy, więc czasem potrzeba, żeby ich *wypchnąć*². *Pan żniwa* też wie lepiej, jak zarządzić pracą i gdzie kto jest potrzebny najbardziej. Pan Bóg najlepiej zna nasze serca – wie, co może je wypełnić i nadać nam poczucie sensu. On też wie, do czego nas uzdolnić, abyśmy dalej mogli się rozwijać według Jego zamysłu. Zatem dajmy się posłać i nie stawiamy oporu! Często Bóg działa poprzez ludzi, którzy nas otaczają – oni widzą, gdzie nasze umiejętności się przydadzą. To rozeznanie zawsze należy podejmować wspólnie, bo musi być w nas dyspozycja do danej służby. Zewnętrznemu zaproszeniu powinno towarzyszyć wewnętrzne pragnienie, by działać, choć czasem logika napędzana lękiem znajduje wiele argumentów przemawiających przeciwko angażowaniu się.

Dla Ducha Świętego nasze posługi są świetną okazją do stymulowania naszego dalszego wzrostu duchowego oraz odkrywania siebie. Więcej nawet: często rozwój duchowy nie może się dokonać inaczej jak tylko przez konfrontację z rzeczywistością wewnętrzną i zewnętrzną w jakiejś posłudze. Bóg uzdrawia nas także po to, byśmy byli zdolni dawać miłość. Nic też tak nie motywuje do dalszego rozwoju, jak nasze ograniczenia w służbie (zob. Mr 9, 14-29). Ostatecznie prawdą jest słowo Jezusa o konstrukcji człowieka, że *więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20,35).

Cechy dobrej służby według św. Pawła

W wewnętrznej części naszego lectio (wersety 3-11) Paweł opisuje swoją służbę ewangelizacyjną względem Tesaloniczan. Spróbujmy wyłuskać z tego tekstu wskazania dotyczące każdej służby, aby mogły być światłem do refleksji nad naszą służbą. Możemy sprawdzić, na ile te wskazania realizowaliśmy i realizujemy w naszych posługach. Oczywiście powinniśmy to robić ze świadomością, że nie jesteśmy św. Pawłem, tzn. z wyrozumiałością zauważać, a następnie łagodnie korygować to, co jeszcze nie jest idealne w naszej służbie. Z drugiej strony nie bójmy się konfrontować z idealną wizją służby zarysowaną przez Apostoła Narodów, bo dzięki temu Duch Święty może nas pociągać do usprawnień w niej i otwierać na uleczenie w tych obszarach, które czynią naszą służbę mniej efektywną lub obciążającą dla nas.

Paweł, podobnie jak później w hymnie o miłości (1Kor 13), opowiada o cechach swojej służby, definiując ją przez negację (tzw. „via negativa”). Ten sposób dobrze się sprawdza w rzeczach duchowych, gdy trudno przeprowadzić analogię z czymś widzialnym. Można powiedzieć, że nasza służba ma stać się przezroczysta, aby przez nią widoczny był Bóg w nas, a nie my. A jeżeli celem jest przezroczystość, to logicznie jest, byśmy chcieli usuwać z naszej służby zanieczyszczenia wywołane ziemskim myśleniem i naszym *ego*.

Oto kilka cech doskonałej służby, a zarazem wskazówki, jakie zachowania i postawy powinniśmy eliminować z naszej służby:

- 1) *nie kryje w sobie przynęty (2,3), nie zawiera pochlebstwa (2,5)*

² Użyte w tym wersecie słowo greckie, tłumaczone jako *posłać*, znaczy dosłownie m.in. *wypchnąć* lub *wypędzić*.

Czasem wydaje nam się, że świat oparty na marketingu, promocji i reklamie jest rzeczywistością nowoczesną, tymczasem zjawisko to znali już starożytni. Techniki oszukiwania kogoś, czyli zaburzania jego percepcji w celu nakłonienia do określonego działania, są stare jak świat. W służbie Bożej mamy jednak się ich wystrzegać, nawet gdybyśmy chcieli ich użyć w dobrej wierze. Pamiętajmy o tym, że człowiek ma niezwykłą godność, która daje mu prawo decydowania o sobie, nawet jeżeli odrzuca Boga. Szczególną uwagę zwróćmy na unikanie straszenia (np. piekłem).

2) *nie aby podobać się ludziom (2,4), nie szuka chwały u ludzi (2,6)*

Tak już jest, że jednym z głównych motywacji postępowania człowieka jest dostosowanie się do wymagań społecznych. Niezwykle przyjemnie jest być zauważonym i uznanym. Tymczasem Jezus powiedział o takich ludziach: *odebrali już swoją nagrodę* (Mt 6, 2;5;16). Służba Bogu nie może płynąć z takiej motywacji, nie tylko ze względu na mniejszą zasługę, ale też dlatego, że po prostu prawdziwa służba często nie zostanie zauważona i doceniona przez ludzi. Warto też pamiętać o tym, że ludzie zasadniczo nie wszystko dostrzegają, a poza tym są skłonni do wydawania sądów w ramach schematycznych wartości, które dla nich indywidualnie są ważne. Zrelatywizowanie tego (nie tylko w służbie) zabezpiecza nas przez wieloma frustracjami. *Bóg bowiem nie patrzy tak, jak człowiek: człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, ale Pan patrzy na serce* (1Sam 16,7).

3) *nie zawiera skrytej chciwości (2,5)*

Służba nie może być sposobem na zaspokajanie własnych potrzeb. Musimy się troszczyć o swoje potrzeby, ale nie w tym obszarze. Obszar służby, jak wszystko, co należy do Boga, jest święty, czyli bliżej mu do ofiary, którą ze swojego życia dajemy Bogu. Czasami dostaniemy w powiązaniu ze służbą coś dla siebie, ale wtedy winniśmy to potraktować jako dar od Boga, nie możemy natomiast oczekiwać nagrody i ze względu na nią podejmować posługę. Tym samym należy wykluczyć jakiejkolwiek kalkulacje opłacalności w tym obszarze. Pan Jezus proponuje następującą technikę: *gdy wykonacie wszystko, co Wam polecono, mówcie: jesteśmy sługami nie zasługującymi na pochwałę*³ – *wykonaliśmy to, co było do wykonania jako nasz obowiązek* (Łk 17,10).

4) *nie zawiera wywyższania się (2,7)*

Bardzo łatwo jest pomyśleć, że skoro robimy coś w danej społeczności, to jesteśmy w niej „ważniejsi”, a zatem coś nam się z tego powodu należy. Ten schemat myślenia jest normalny w każdej organizacji. Automatycznie będziemy także używali argumentu „wyższości”, aby zabezpieczyć się przed ewentualną negatywną informacją zwrotną lub odrzuceniem przez tych, którym służymy. Paweł pisze, że „godność wysłannika” jest faktem, ale równocześnie zaleca ukrycie jej, by nie przeszkadzała w zbliżeniu się do człowieka i we wrażliwości na niego⁴. Służba może wymagać pewnego odsłonięcia się⁵, aby była skuteczna (co nie oznacza, że nie mamy chronić samych siebie).

5) *nie obciąża sobą (2,9)*

³ Wykorzystując różne tłumaczenia i niejednoznaczność słowa oryginalnego starałem się zaproponować wersje tego „ćwiczenia” dla niezaawansowanych; osoby bardziej pokorne mogą stosować wersję oryginalną, do której przychyliła się większość tłumaczy: „słudzy nieużyteczni jesteśmy” lub „jesteśmy sługami niepotrzebnymi”.

⁴ 2,7b w tłumaczeniu EIB, które wysyłamy w lectio, czytamy: „tymczasem byliśmy wśród was **jak niemowlęta**, jak żywicielka...”. Inne tłumaczenia mają w tym miejscu: „byliśmy pośród was **łagodni** jak żywicielka...”. Tak duża rozbieżność w tłumaczeniach wynika z różnicy jednej literki pomiędzy ważnymi manuskryptami; idziemy w interpretacji za łagodnością podobną do troskliwości, z jaką matka karmi dziecko piersią, wyczulona na sygnały, które daje jej dziecko.

⁵ Nie ma dobrego polskiego słowa na angielskie *vulnerability* używane w tym kontekście; oznacza ono „odsłonięcie siebie”, żeby umożliwić kontakt, przy jednoczesnej „podatności” na zranienie przez drugą stronę; w tym znaczeniu akcentuje się ryzyko otwarcia.

Paweł (nie tylko w Tesalonice⁶) pracował zawodowo, aby nie obciążać finansowo wspólnoty, której służył. Taki też był ideał służby publicznej w starożytności czy rycerstwa w średniowieczu. Dla nas oznacza to, że powinniśmy mieć zasoby na to, by poświęcić się służbie, i że swoje potrzeby mamy zaspokajać poza służbą. Paweł nie twierdzi, że jest to wymaganie konieczne, pamiętając o tym, co sam Jezus mówił uczniom: *godzien jest robotnik swojego wyżywienia* (Mt 10,10). Stara się natomiast minimalizować nakładane na wspólnotę obciążenie i organizować pracę w ramach zespołu ewangelizacyjnego. Popatrzmy na to szerzej: nie chodzi tylko o obciążenia finansowe, ale też o to, by nie eksploatować zasobów osób, którym służy, przez przerzucanie na nich swoich problemów. Zdrowa jest tu pewnego rodzaju separacja: co innego kręgi wsparcia, a co innego miejsca, w których służyć.

Oczyszczenie naszej służby w tych pięciu aspektach, na które wskazuje Paweł, nie jest proste. Ale też pamiętajmy, że stawka jest wysoka, a jest nią transparentność i danie ludziom szansy, by zobaczyli w nas Boga, który im służy. Sam Paweł nawiązuje do obrazu ojca służącego dzieciom, w czym rezonuje Jezusowe wezwanie: *bądźcie tak doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski* (Mt 5,48). Aby temu sprostać, trzeba wielkiej pokory, która, jak powiedział o. Cassian Folsom OSB w odniesieniu do transparentnej służby przy ołtarzu, wymaga sporej dawki postu i cierpienia⁷.

Czy to wszystko oznacza, że mamy nie podejmować służby do momentu, w którym nie osiągniemy doskonałości? Absolutnie nie. Po pierwsze dlatego, że w takiej sytuacji nikt by nie służył, bo każdy z nas jest na drodze oczyszczenia. Wizja ideału ma nam służyć jako kierunek zmian, a nie kryterium oceny samych siebie. Po drugie, oczyszczenie może się dokonać tylko poprzez praktykowanie służby. Zatem należy wchodzić w różne rodzaje służby, bo ona sama będzie nas oczyszczała. Możemy też aktywnie pracować nad tym oczyszczeniem i prosić Pana, byśmy nie zasłaniali sobą Jego Chwały. Jest to istotny element formacji chrześcijańskiej (także formacji prowadzonej w naszej Wspólnocie).

W kontekście uczenia się prawidłowej postawy służby warto uwzględnić jeszcze jedną radę. Dużo łatwiej jest być transparentnym w małej rzeczy niż w wielkiej. Łatwiej bezinteresownie i niezauważenie przewozić torby z gadżetami dla dzieci na spotkania wspólnoty, niż z równą bezinteresownością być animatorem. Z postawą służby jest tak, jak z każdą inną umiejętnością — zaczynamy od prostych rzeczy, aby potem przejść do większych. Tej zasady naucza Pan Jezus (zob. Mt 25,21), a także prawo natury. Zdecydowanie lepiej jest robić transparentnie małe rzeczy niż porywać się na wielkie, w których nie wytrzymamy presji naszego *ego* i ciężaru naszych emocji.

Służbowe trudności

W ramach wyparcia się – zgodnie z zaleceniem Pawła – przekazu reklamującego służbę musimy odnieść się do wersetów tworzących klamrę naszego lectio. Paweł bowiem zaczyna i kończy wspomnieniem trudności, które towarzyszyły jego służbie ewangelizacyjnej (cierpień, zniewag i różnych przeszkód w realizacji służby). Trudności są wpisane w każdą służbę, o czym zapewnia zarówno nasz patron, św. Paweł, jak i nasz mistrz, Jezus Chrystus. Jeżeli więc komuś towarzyszy przeświadczenie, że Pan Bóg zaprasza go do służby przyjemnej, bezproblemowej i wolnej od negatywnych doświadczeń, to należy stwierdzić, że jest to przekonanie pozbawione biblijnych podstaw.

Trudności związane z posługą Pawła są wielorakie. Już w pierwszej konferencji mówiliśmy o niskiej efektywności jego podróży misyjnej (jeżeli ocenimy ją na podstawie liczby miejsc poddanych procesowi

⁶ Miasto, o którym mowa, w starożytności miało nazwę w liczbie pojedynczej rodzaju żeńskiego: Tesalonika. Dopiero w czasach nowożytnych zmieniono nazwę na gramatycznie liczbę mnogą: Tesaloniki — być może żeby ją upodobić do innych miast greckich jak np. Ateny, Mykeny, Syrakuzy. W konferencjach staramy się używać nazwy takiej jaką znał Paweł.

⁷ Na postawie wspomnień ks. Krzysztofa Porosło z dziesiątej edycji Rekolekcji liturgicznych Mysterium fascinans.

ewangelizacji i przez pryzmat setek kilometrów przemierzanych podczas podróży przez Apostoła Narodów). Tamte ograniczania efektywności pochodziły ze źródeł wewnętrznych, które Duch Święty wykorzystał do realizacji swojego planu. Dzięki nim doszło do ewangelizacji w Europie (założenie kościoła miejscowego w Tesalonice), a kulminacyjnym punktem podróży misyjnej stała się ewangelizacja w dalekim Koryncie – gdzie, jak objawił Pawłowi Jezus w widzeniu: *mam wiele ludu w tym mieście* (Dz 18,9). Zauważmy jednak, że Duch Święty nie uznał za słuszne poinformować z wyprzedzeniem Pawła o swoich zamiarach, albo ten ostatni nie był na tyle otwarty, by przyjąć szczegóły misji⁸. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak wielką szkołę pokory przeszedł Paweł na szlaku przez Frygię, Galację i Myzję, z metą dopiero w Troadzie (Dz 16,6-9). Widać więc, że – analogicznie do tego, co powiedzieliśmy w poprzednim punkcie — im większa jest posługa, tym bardziej zaawansowane „szkolenie” jest potrzebne.

Jednak Paweł w Liście akcentuje innego rodzaju trudności – te związane z *cierpieniem i zniewagą* (2,2). Paweł wspomina dotkliwe wydarzenia w Filipii, które miały miejsce tuż przed przybyciem do Tesaloniki (chodziło o atak na Pawła w związku z naruszeniem przez niego lokalnych interesów ekonomicznych; zob. Dz 16,19). Paweł wspomina także cierpienia, których doświadczyli członkowie wspólnoty jego uczniów w samej Tesalonice od swoich współwyznawców z powodu zawiści (zob. Dz 17,4-9). W obydwu przypadkach oskarżenia wnoszone przeciwko Pawłowi nie miały nic wspólnego ze źródłem niepokoju jego prześladowców. Natomiast łączy je to, że niepokój zrodził się w środowisku, w którym dokonywała się służba — i ten aspekt podkreśla Paweł (2,14-16)⁹. Musimy się z tym pogodzić, że nawet jeśli nie zostaniemy zauważeni i docenieni, to wskutek naszych działań zostanie zaburzony jakiś układ albo dokona się jakaś zmiana, nie zawsze i nie przez wszystkich pożądana. Tak już jest, że na zmianę, szczególnie jeśli ta wiąże się z zachwianiem czyjejś pozycji, ludzie często reagują agresją.

Innym rodzajem trudności i utrapień jest niska (lub w naszym przekonaniu niewystarczająca) skuteczność naszych działań. Nie zawsze też potrafimy zidentyfikować źródła niepowodzeń. Czasem brak skuteczności wynika z naszych nieumiejętności, ale czasem z ograniczeń odbiorców naszych posług albo ze specyfiki środowiska, w którym posługujemy. Pomimo dyskomfortu i koniecznej refleksji nad tym, jak usprawnić to, na co mamy wpływ, powinniśmy odnaleźć otuchę w tym, że nawet Apostoł Narodów niektóre akcje miał mniej udane.

Czytając opisy cierpień, z jakimi musiał się zmierzyć Paweł, pamiętajmy, że także i tutaj obowiązuje zasada proporcji – im mniejsza służba, tym mniej negatywnych reakcji. Umiejętnością, często wspartą przez samego Boga (zob. Dz 18,9-10), jest to, czym wykazał się Paweł w Tesalonice: nie wolno porzucić swojej misji pomimo doświadczenia przeciwności, o ile ta jest nadal możliwa do wypełniania.

Służyć czy nie służyć (w naszej Wspólnocie)

Na zakończenie powiedzmy jeszcze, jak wygląda służba w kontekście podjęcia formacji w naszej Wspólnocie. Przede wszystkim w koncepcji Wspólnoty każdy z nas jest tutaj po to, by wspomóc swoją indywidualną formację duchową. W ramach niej powinniśmy dojrzewać do służby w Kościele. Ponieważ sama Wspólnota wymaga do swojego działania różnorodnych posług, część z nas odnajdzie się w służbie w ramach Wspólnoty. Natomiast jak najbardziej zachęcamy do podejmowania różnych posług poza

⁸ W opisie drugiej podróży misyjnej w Dziejach Apostolskich znajdziemy kilka sygnałów, które mogą o tym świadczyć: 1) brak inicjacji misji przez Wspólnotę (w zestawieniu z pierwszą podróżą), 2) nieporozumienia w zespole, 3) zmiany planów pod wpływem konfliktu (?).

⁹ Konstrukcja tego zdania (w oryginale jednego, długiego, o skomplikowanej gramatyce) oddaje frustrację wylaną na Judejczyków (rodaków Pana Jezusa), a nie Żydów jako narodu. Paweł chciał przekazać Tesaloniczanom, że ostracyzm ze strony swojego środowiska, którego ci doświadczyli, jest wpisany w proces tworzenia się Kościoła i w szczególny sposób jest widoczny w Jerozolimie. Niestety fragment ten, w brzmieniu takim, jakie mamy w Biblii Tysiąclecia, historycznie był wykorzystywany do usprawiedliwiania postaw antysemickich.

Wspólnotą. Nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy czerpali i pracowali nad sobą we Wspólnocie św. Pawła, a dawali siebie w innych miejscach. W ten sposób budujemy Kościół.

Jedno jest pewne: służba jest nieodzowną drogą uświęcenia. Nie pytajmy więc, czy *już* jesteśmy powołani do służby, tylko *jaką* służbę jesteśmy w stanie pełnić na tym etapie. Ile jesteśmy w stanie dać z siebie, zachowując jak najpełniej zasady Pawła? Duch Święty będzie nas prowadził do służby i wskaże nam jej miejsca — wynika to z obietnicy uświęcenia.

Wierny jest Bóg — jeżeli powołał, to też uświęci (zob. 1 Tes 5,24).

opracował Tomasz Szepieniec,
korzystając z konferencji ks. Krzysztofa Porosło
o. Tomasza Grabowskiego OP i swoich, wygłoszonych w lipcu 2025 roku
korekta: Krystyna Sadecka
redakcja techniczna: Tomasz Balawajder
weryfikacja teologiczna: ks. Krzysztof Porosło